

DZIENNIK ROLNICZY

Wydawany przez c.k. Towarzystwo gosp.-rolnicze Krakowskie.

N^o 13. 1 Lipca. 1867.

Treść: Krótka skazówka szacowania lasów, przez Piotra Bognera, c. k. Intendenta leśnego marynarki; z niemieckiego przełożona za pozwoleniem autora przez Wawrzyńca Firganka. — Mowa hr. Planckensteinera pośła Styryjskiego miana na posiedzeniu Rady Państwa w d. 9 czerwca r. b. — Stosunki gospodarstwa rolnego, p. W. B. P. (dokończenie). — Rozmaitości: Owce polskie na Wystawie Paryskiej.

KRÓTKA SKAZÓWKA SZACOWANIA LASÓW,

przez **PIOTRA BOGNERA**, c. k. Intendenta leśnego marynarki;
z niemieckiego przełożona za pozwoleniem autora
przez Wawrzyńca Firganka.

Oznaczenie przychodu drzewnego przez procent użytkowy.

§ 1.

Zasadą przy oznaczeniu przychodu drzewnego według tej metody *) jest: że im większy obecny zapas drzewa na pniu, tem większy także przychód drzewa, a im mniejszy ten zapas, tem mniejszy i przychód drzewa; a zatem albo większy, albo mniejszy niż przychód przecięciowy. I tak np. jeżeli przecięciowy przychód roczny z jednego morga wynosi 0.5 sąga normalnego, to jest 50 stóp kubicznych, natedy wedle procentu użytkowego przychód roczny drzewa przy większym jego obecnym zapasie na pniu będzie większy niż 50, przy mniejszym zaś zapasie będzie mniejszy niż 50 stóp kubicznych. Będziemy więc musieli użytkować większą lub mniejszą masę drzewa niż wykazuje przychód przecięciowy, który nadal przychodem przeciętnym nazywać będziemy.

*) Metód do szacowania lasów mamy kilka, a między temi i metoda przez procent użytkowy. *Przyp. Tłum.*

Jeżeli ustanawiając przychód drzewny, to jest tę masę drzewa (oznaczoną np. w sagach idealnych czyli normalnych po 100 stóp kubicznych rzeczywistej masy drzewa), jaką corocznie z lasu pobierać zamierzamy, weźmiemy do ustanowienia przychodu za podstawę obecny stan lasu,— to jest za wielki lub za mały w stosunku do normalnego obecny zapas drzewa na pniu: to wedle tego zapas ten albo będzie się stopniowo zmniejszał, albo zwiększał, gdyż przyrost drzewa nie odbywa się w tym samym stosunku jak oznaczone przez nas na powyższej podstawie roczne użytkowanie z lasu. Użytkowanie to, jeżeliśmy je ustanowili na podstawie nienormalnie wielkiego na pniu będącego zapasu drzewnego, będzie większe, przy niedostatecznym zaś zapasie drzewa na pniu stojącego będzie mniejsze od rocznego przyrostu całej przestrzeni lasu: dlatego też w pierwszym razie, ponieważ co roku więcej z lasu bierzemy niż przyrasta, obecny zapas drzewa będzie się stopniowo zmniejszał, a w drugim razie, ponieważ więcej przyrasta niż corocznie pobieramy, będzie się stopniowo zwiększał.

Procent użytkowy wyznajdziemy przez ułożenie stosownej tabliczki przyrostu. Cyfry ostatniej przedziałki w tabliczce przyrostu, która oznacza masę drzewa w stanie rębności na jednym morgu będącego, tak się ma do sumy cyfer wszystkich przedziałek, jak się ma obecny przychód drzewny do obecnego zapasu drzewa na pniu. Ten zaś obecny przychód drzewny, (który mamy wynaleźć) równa się obecnemu zapasowi masy drzewa na pniu, pomnożonemu przez procent użytkowy, który otrzymamy dzieląc cyfrę ostatniej przedziałki, przez sumę cyfer wszystkich przedziałek tabliczki przyrostu.

Przy metodzie tej potrzeba przeto wynaleźć *procent użytkowy*, tudzież *obecny i normalny* zapas drzewa na pniu.

Tabliczka przyrostu jest jakoby obrazem normalnego stanu lasu; dlatego też potrzeba poznać, w jaki sposób najprościej i najłatwiej ułożyć ją można. Do sporządzenia takiej tabliczki potrzebne są drzewostany różnego wieku. Te wszelako rzadko znachodzą się w lesie w takim nieprzerwanem stopniowaniu, jakie do tego użytku jest potrzebne, gdyż w takim razie potrzebaby mieć jeden morg jednoletniego, jeden morg dwuletniego i tak dalej do stu i więcej letniego drzewa; albo przynajmniej jeden morg dziesięcioletniego, jeden morg dwudziestoletniego, jeden trzydziestoletniego i tak dalej do 100 i więcej letniego, podług tego jaką kolej rębności dla lasu przyjmie. Aby więc mimo tego dojść do celu, najprościej będzie taką tabliczkę przyrostu z pojedynczych drzew uło-

żyć. Tym końcem w lesie który chcemy oszacować wybiera się *morg próbny*, albo część morga, gdzie o ile można wiele stopni wieku się znachodzi; oblicza się pojedyncze drzewa, odmierza się ich średnice w wysokości piersi, i zapisuje się wszystko w przygotowaną do tego tabliczkę notatkową. Przestrzeń próbna, do ułożenia tabliczki przyrostu służyć mająca, powinna być wybrana z najlepszej klasy drzewostanu; ma ona bowiem przedstawiać normalny obraz utworzyć się mającego lasu. Następnie układa się z dat zebranych klasy wysokości i klasy średnic drzew mierzonych, i zapisuje się średnice w odpowiednie przedziały, jak np.

(Tabliczka I).

| Klasa wysokości w stopach | 20 | 30 | 40 | 50 | 60 | 70 | 80 | 90 | 100 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
|------------------------------|-----|----|----|----|----|----|----|----|-----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|----|---|
| Klasa średnic w calach. | 8 | 11 | 14 | 17 | 20 | 23 | 26 | 29 | 32 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Średnica | 7 | 8 | 9 | 10 | 11 | 12 | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 | 20 | 21 | 22 | 23 | 24 | 25 | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 | 31 | 32 | 33 | |
| P n i e | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Ilość pni | 20 | 10 | 10 | 20 | 10 | 10 | 10 | 10 | 10 | 6 | 7 | 5 | 5 | 4 | 4 | 4 | 6 | 2 | 3 | 3 | 3 | 3 | 2 | 2 | 4 | 2 | 3 | 2 |
| Ilość pni klasy średnic | 40 | 40 | 26 | 17 | 12 | 10 | 9 | 8 | 7 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |
| Ogółem | 169 | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | | |

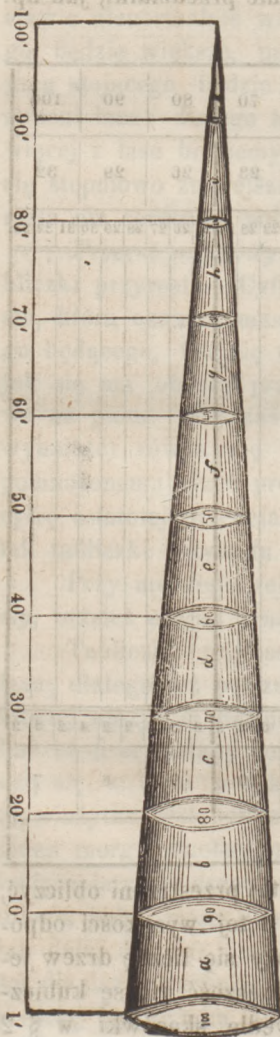
Chcąc teraz ogólną masę drzewa na tej przestrzeni obliczyć, wyszukuje się dla każdej klasy wysokości i tej wysokości odpowiedniej przeciętnej średnicy *modły*, i mnoży się liczbę drzew jednej i tej samej klasy wysokości przez miąższość (masę kubiczną) modły (drzewa za modłę wziętego), wedle skazówki w § 2

dla odpowiednich wysokości i średnic obrachowaną. Sumuje się następnie miąższości poszczególnych klas wysokości, i otrzymuje się tym sposobem masę drzewną całej przestrzeni próbnej, z której już potem łatwo obliczyć ile jej na jeden morg wypada, jeżeli masa ta tylko na części morga była dochodzona.

Ułożenie tabliczki przyrostu.

§ 2.

Fig. 1.

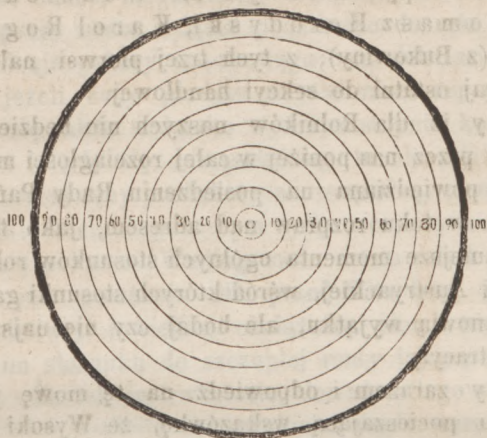


Aby przyrost drzewa w poszczególnych stopniach (klasach) wieku obliczyć, i z tego tabliczkę przyrostu ułożyć, wybiera się z najwyższej klasy wysokości drzew obliczonych modłę (drzewo mające służyć za wzór, za miarę porównania), i przerzyna się takową na równej długości sekcye czyli klocki, w taki sposób, aby miąższość (bryłowatość) każdego poszczególnego klocka dokładnie kubicznie obliczyć można.

Bryłowatość (masę kubiczną) modły otrzymamy, mnożąc sumę średnich powierzchni poszczególnych przekrojów drzewa ($a + b + c + d + e + f + g + h + i + k$) przez wspólną wysokość (długość) klocków, jak tu np. przez 10. *Modłą* nazywa się to drzewo, które ma przeciętną (średnią) bryłowatość drzew należących do tej samej klasy wysokości. Obliczywszy ilość słoików tak na spodniej jak na górnej powierzchni przekroju, i odjawszy je od siebie, to różnica w liczbie tych słoików wskaże nam dokładnie, o ile lat jedna powierzchnia przekroju starsza jest od drugiej. Jeżeli np. klocek I ma na spodniej powierzchni 100 słoików a na górnej 80, natedy różnica 20 stanowi też różnicę ich wieku, lat 20.

Odpiłowawszy z najniższej części drzewa, to jest z ostatniego od dołu klocka, krąg na trzy cale gruby, którego przekrój w tej tu sztuce ma 100 słoju, wyhebluje się gładko powierzchnię tego

Fig. 2.



przekroju i nakreśla się na niej żelaznym sztyftem ze środka naprzód 100, potem 90, 80, 70, 60, 50, 40, 30, 20, a na koniec 10 słoju, obliczając je wprzód dokładnie na sheblowanej powierzchni przekroju. Odmierza się następnie dokładną calówką, zaczynając od środka i po obu jego stronach, odległość między temi liniami odgraniczającymi dziesięcioletnie słoje, i notuje się te odległości. Tak samo postępuje się z nakreślaniem i obliczaniem słoju na przekrojach wszystkich następnych klocków, i te się notuje, aby na podstawie tego różnice wieku i przyrost na wysokość we wszystkich stopniach wieku drzewa obliczyć.

(Dokończenie nastąpi).

Mowa hr. Plankensteinera posła Styryjskiego

miana na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 9tym czerwca r. b.

Wiadomo z dzienników politycznych, że za powodem hr. Plankensteinera posła Styryjskiego do Rady Państwa wysadzona została z łona tejże Rady osobna Komisya gospodarcza, której zadaniem jest zbadanie kwestyj ekonomicznych w Austrii. Ko-

misya ta początkowo mająca się składać z Członków 21, później na wniosek tegoż samego posła wzmocniona do 36 Członków, podzieliła się ostatecznie na trzy sekcye: 1) rolniczą, 2) dla rzemiosł i przemysłu, 3) handlową. Z posłów galicyjskich wybrani do niej zostali pp.: Henryk hr. Wodzicki, Leonard Wężyk, Tomasz Horodyski, Karol Rogawski, bar. Petrino (z Bukowiny); z tych trzech pierwsi należą do sekcji rolniczej, dwaj ostatni do sekcji handlowej.

Sądzymy iż dla Rolników naszych nie będzie bez interesu podana tutaj przez nas poniżej w całej rozciągłości mowa hr. Planckensteinerja, powiedziana na posiedzeniu Rady Państwa w d. 9 czerwca r. b. w toku rozpraw nad adresem, jako trafnie podnosząca najważniejsze momenta ogólnych stosunków rolniczych w całej monarchii Austryackiej, wśród których stosunki galicyjskie nie tylko nie stanowią wyjątku, ale bodaj czy nie najsmutniejszą są do nich ilustracyą.

Podajemy zarazem i odpowiedź na tę mowę pana Ministra Skarbu, jako pocieszającą wskazówkę, że Wysoki Rząd uznaje dotkliwe braki na które cierpi jedna z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego w monarchii, i brakom tym w jaknajbliższej przyszłości zaradzić pragnie.

„Pozwólcie mi, Panowie, jako posłowi gmin wiejskich i rolniczej ludności, pomówić nieco o tej części prawodawstwa i tych reformach administracyi, które się odnoszą do krajowego i ogólnopanstwowego gospodarstwa, przedmiotu należącego do najbardziej może u nas zaniedbanych. Spodziewam się że nikt mi nie zaprzeczy jeżeli powiem, że w państwie takim jak Austria, mającem przeważnie rolnicze znaczenie, podniesienie produkcji płodów surowych powinno stanowić jedno z najważniejszych zadań rządu, które im rychlej będzie rozwiązane, tem też rychlej miliony nowych wartości państwu przysporzy. Niezmierzone skarby drzezią w mało jeszcze uprawnej ziemi austryackiej; ale dotąd nie zrozumiano jeszcze tego, że trzeba stworzyć takie warunki, pod któremiby skarby te wydobyć było można. Wprawdzie słyszymy ciągle o jakimś rolniczym państwie austryackiem, ale w Austrii nie mniejszej nie doznaje opieki jak właśnie rolnictwo. Jeżeli dotychczas wiadome daty statystyczne są prawdziwe, to w Austrii około $\frac{3}{4}$ ludności zajmuje się uprawą roli. Sądzę że taka część ludności dość jest

wielką i ważną, aby zasłużyć na ową baczność wysokiego Rządu, którą dotąd, niestety, poszczycić się nie może. Wiadomo wam Panowie wszystkim, którzy albo sami rolnikami jesteście, albo w zakresie jakiegokolwiek bądź innego powołania z ludnością rolniczą styczność macie, że rolnictwo w Austrii nie na różach spoczywa. Wziawszy nasze książki podatkowe do ręki widzimy, że wszelkiego rodzaju pobory w przeciągu ostatnich lat 20 znacznie wzrosły, — a jeżeli ceny płodów wogóle nieco się podniosły, to też podniosły się także w daleko wyższym stopniu koszta produkcji. A koszta te gdy się raz podniosą, to nie tak łatwo potem się zniżają, chociaż ceny produktów zuów spadną, elementarne kłeski i przypadki dochód pozornym tylko uczynią a w gospodarstwie minus się pokaże. Według mnie zatem rolnik dzisiaj w daleko gorszym jest położeniu niż przed 20tu laty, gdyż znaczne koszta administracyi i wielkie obciążenie ziemi nie zostaje już w odpowiednim stosunku do szczupłej renty jaką z ziemi tej wydobyć można. Że tak jest w istocie, dowodem tego stopniowe zniżanie się wartości posiadłości ziemskich i ciągle wzrastająca cyfra licytacji w drodze egzekucyi. Ja wprawdzie mogę pod tym względem mówić tylko o Styryi, bo stosunki innych krajów są mi mniej więcej obce, ale zdaje mi się że podobne spostrzeżenia i w innych poczyniono krajach. W Styryi atoli zubożenie rolniczej ludności takie przybrało rozmiary, że Wydział krajowy czuł się obowiązany na ten smutny objaw całą zwrócić uwagę, i zebrał w tej mierze bardzo szczegółowe wiadomości, które wymownego dostarczyły dowodu, jak dalece coraz bardziej podupada dobrobyt rolniczej ludności. Pozwólcie Panowie, że wam ze sprawozdania naszego nader czynnego Wydziału krajowego kilku do tego przedmiotu odnoszących się dat udzielię.

Ogólna suma zaległych podatków wynosiła w roku 1862: 1,463,139, w r. 1863: 1,786,503, w r. 1864: 2,233,888 zlr. Suma ta w okręgu podatkowym Bruck w dwóch latach blisko o 260 procent urosła. Liczba stron egzekwowanych dochodziła w r. 1862 do 83,726, w r. 1863 do 220,508, a w r. 1864 do 249,620.

Pozwólcie, Panowie, niech te cyfry za mnie mówią, i przez wzgląd na te smutne stosunki raczcie łaskawie wybaczyć, że prosty rolnik ośmiela się wśród prawo-państwowych debatów mieszać się do rozpraw nad adresem. Wszak one właśnie to mają na celu, żeby każdy stan wypowiedział swoje życzenia i przedstawił swoje uciążliwości.

Inteligencya i kapitał są to dwa niezbędne czynniki, które w połączeniu z pracą tak ogromne rezultata na polu ekonomii narodowej wydały. Niestety! rolnictwu zbywa na obudwu. Inteligencyą osiągnąć można zapomocą dobrych szkół, kapitał można wprawić w obrót zapomocą instytucyj kredytowych.

Podźwignięcie szkół ludowych poczytuję ja za najlepszy i najskuteczniejszy środek podźwignięcia rolnictwa; ale jakżeż to wyglądają te nasze szkoły ludowe!

Nie lękajcie się, Panowie, żebym biorąc ztąd pochop, powiedział wam długą mowę o potrzebie podniesienia szkół ludowych. Puszczam mimo siebie tę tak szczęśliwą sposobność, a chcąc i w tym względzie pokazać się dobrym gospodarzem (Oekonom), starać się będę, to co chcę powiedzieć w jaknajkrótszych zamknąć wyrazach. Co się tyczy szkół to tylko napomknąć muszę, że w miarę tego jak rolnictwo większą masę inteligencyi posiadać będzie mogło, i produkcyja wzrość koniecznie musi.

Najwięcej atoli, mianowicie w ostatnich latach, zaszkodziła rolnictwu drogość pieniędzy; a klęska ta doszła była do najwyższego stopnia, gdy dla uregulowania bankowej waluty, znaczną ilość banknotów z obiegu cofnięto.

Przed 20tu laty każdy był rad, jeżeli mógł swój kapitał na 4 lub 5 procent bezpiecznie na ziemi ulokować; ale od tego czasu handel pieniędzmi znacznie się rozszerzył, a kapitał znajduje mnóstwo sposobności umieszczenia się na wyższy procent, i to w ten sposób, że i kapitał sam można mieć ciągle pod ręką, kiedy tymczasem ulokowawszy go na ziemi, zwykle trudno go potem zrealizować.

Dla tego nikt już na ziemię pieniędzy dawać nie chciał, a jeżeli dał, to na tak wysoki procent, że go rolnictwo ponosić nie było w stanie.

Dopiero po wypuszczeniu w obieg papierów rządowych (Staatsnoten) pieniądź stał się nieco ruchliwszym i stopa procentowa zniżyła się nieco.

Nie chcę ja przez to twierdzić, żeby to miał być stan rzeczy zdrowy, i proszę abym dla tego nie był źle zrozumianym. Ja poprostu notuję tylko fakta.

Starano się także przez zaprowadzenie zakładów hipotecznych i instytucyj puszczających w obieg listy zastawne uczynić kapitał przystępniejszym dla ziemskiej posiadłości.

Ale listy zastawne istniejących kredytowych instytucyj po-

większej części tak stoją, że przy ich sprzedaży traci się tyle, że pieniądze w ten sposób uzyskane zawsze na $6\frac{1}{2}$ do 7 procentu wychodzą.

My mamy w Styryi zakład kredytowy wydający listy zastawne, połączone ze Styryjską Kasą oszczędności, którego papiery stosunkowo dosyć dobrze stoją; ale kapitał wychodzi zawsze jeszcze na $6\frac{1}{2}$ procentu, kiedy tymczasem kupiec, przemyslowiec, bogaty bankier, który na tych pieniądzech dwa razy tyle zarabia, dostaje pieniędzy z filialnej kasy banku narodowego na $4\frac{1}{2}$ procentu — a w Wiedniu zdaje mi się na 4 procent — a przecież on wyższy procent mógłby płacić aniżeli rolnik. Rolnik, który tylko 3, 4, a najwięcej 5 procent zarabia, tak wysokiego procentu płacić nie może; w takim bowiem razie ruina jego byłaby tylko kwestyą czasu.

I zniesienie ustawy o lichwie nie na wiele się przyda, dopóki państwo samo zmuszone będzie płacić lichwę od swych pożyczek.

Jeden tylko jest środek dopomożenia posiadłości ziemskiej do otrzymania tańszego kapitału, to jest: rozumny zarząd finansów i uregulowany budżet państwa. To obudziłoby zaufanie; w skutek tego zaufania podniosłyby się papiery, a przez to zniżyłaby się stopa procentu.

W miarę zaś tego, jak papiery rządowe i przemysłowe nie będą przynosiły tak wysokiej renty, kapitał zwróci się raczej ku posiadłości ziemskiej.

Jakże znów mają się rzeczy z nauką rolnictwa? Jakże mało państwo dla niej zrobiło, i jakże dla małej liczby rolników jest ona przystępną?! Gdyby ta tkliwa troskliwość i hojność (zärtliche Fürsorge und Splendinität) którą dotąd dla szkół kadetów okazywano, rozciągnięta była została do specjalnych szkół rolniczych i do dobrych szkół ludowych, byłoby ztąd państwo większy z pewnością odniosło pożytek. Ale o rolniku zawsze na ostatku dopiero myślą; i gdyby nie było rzeczą wiadomą, że rząd z okazji poboru podatków przypomina sobie o nim, i to niekiedy nawet w sposób bardzo natarczywy, ledwie nie miałoby się ochoty myśleć, że zapomniał o nim zupełnie.

Również i ogólne prawodawstwo rolnicze, wyjąwszy ustawę leśną, której jednak do wprowadzenia w życie potrzebnych brakuje organów, leży prawie zupełnie odlogiem. Dziesiątki lat już upłynęły od czasu jak rolnicy i Towarzystwa rolnicze żebrzą o ustawę wodną, a jednak jeszcze dotąd daremnie oczekujemy na

projekt do tej tak ważnej ustawy. Przedłożono Radzie Państwa ustawę puneyrunkową, ustawę nadającą prawo posiadania Izraelitom w Czerniowcach, ale tak niezbędną dla stosunków rolniczych całego kraju i tak ważną ustawę wodną uznano za mniej nagłą!

Komu wiadomo że możność dodania lub ujęcia wody roli każdego czasu, liczy się do najgorętszych życzeń każdego rolnika; że nie jest w stanie tak znakomicie podnieść produkcji rolniczej, jak rozumnie przeprowadzone odwodnienie lub nawodnienie, ten nie zdoła pojąć, jak rząd mógł tyle drogiego czasu zmitrężyć, nie obróciwszy tych korzyści na swój pożytek.

W Bawaryi istnieją osobne kasy centralne, z których ubodzy rolnicy otrzymują na bardzo mały procent a czasami zupełnie darmo zaliczki, wyłącznie na przeprowadzenie odwodnienia. U nas, zaprawdę, na takie cele nigdy niema pieniędzy.

Z radością powitałem oświadczenie Jego Excellencei pana Ministra Skarbu, który nas zawiadomił, że mu jedenaście milionów na 4 procent ofiarowano. Wiedziałbym ja jakby tego kapitału bardzo pięknie użyć można, a mianowicie na założenie na wzór saskiego rolniczego banku (Landescultur-Rentenbank) i w Austrii podobnego instytutu, mającego na celu ułatwienie melioracyj rolniczych, a rezultat zwiększonej tym sposobem produkcji, byłby zawsze świetnym interesem, gdyby nawet jeszcze do tego piąty albo szósty procent dopłacić przyszło.

Cały świat zgodził się już pod względem korzyści wypływających z należycie zaokrąglonego gospodarstwa, i sędzę że lubo większa część właścicieli ziemskich nie życzy sobie ustawy o zaokrągleniu, któraby zaokrąglenie przeprowadzała przymusowo, to jednak pewne ułatwienia, a mianowicie uwolnienie od taks przy zamianach i zaokrągleniach gruntów przyjętoby z radością. Ale uwolnienia od taks sejmy krajowe wotować nie mogą, na to potrzeba ustawy ogólnej. Nic jednak nie przyczyniłoby się tyle do przyspieszenia zapewne i przez rząd pożądanego zaokrąglenia, jak nadanie zupełnej wolności rozporządzania ziemską własnością. Tylko samemu rolnikowi zbywa dotąd na jednym z najgłówniejszych praw pełnoletniego obywatela, to jest na prawie rozrządzania swoją własnością.

Każdy może z majątkiem swoim robić co chce, tylko rolnik osądzony został za niezdolnego do podobnej czynności, nadano mu opiekunów, inni o tem sądzić mają: jakiś urzędnik, dwóch jakichś w sztuce-biegłych, którzy jeżeli interesowanemu są nieprzychylni, albo lepszego w tej mierze zdania nie mają, nie dopuszczają sprze-

daży kawałka gruntu, którą on możeby się był od sprzedaży całej posiadłości uratował, — bo on sam najlepiej wie gdzie go trzewik ciśnie. Dla rolnika który ma to przekonanie że Pan Bóg dał mu wszystkie pięć zmysłów zdrowych, jest taka opieka po prostu upokarzająca.

Dla hodowli koni zrobiono wprawdzie coś niecoś, chociaż i tu interesa rolnicze musiały ustąpić pierwszeństwa interesom wojskowym. Prócz tego z powodu ciągłych zmian ras i krwi nigdyśmy do ustalonego zawodu przyjść nie mogli. Ale nie a nie nie zrobiono pod względem podniesienia hodowli bydła rogatego.

Wielkie rolnicze państwo Austriackie nie jest dotąd w stanie potrzeby swojej zwierząt i zwierzęcych produktów pokryć z własnej produkcji, miliony jeszcze wychodzą na to corocznie zagranicę, fracht od żywego bydła na kolejach naszych jest prawie dwa razy droższy niż na kolejach niemieckich, co z pewnością nie przyczynia się do podniesienia hodowli bydła, a nam bardzo dotkliwe straty przynosi.

Cóż to za ogromne wartości pochłania corocznie zaraza bydlęca? A jednak ciągle jeszcze istnieją stare przepisy postępowania przeciw zarazie, chociaż wieloletnie doświadczenie okazało, jak dalece takowe są niedostatecznymi. Zaraza bydlęca stała się klęską całego państwa, której skutecznie zaradzić może tylko osobna ustawa obejmująca wszystkie koronne kraje i zostająca w związku z krajami korony węgierskiej. Na cóżby się przydało, choćbyśmy dali ustawę krajową mającą na celu przeszkodzenie wciśkaniu się bydlęcej zarazy, gdyby te przepisy, choćby nie wiem jak zbawienne, w sąsiednich Węgrzech i Kroacyi zachowywane nie były?

Nigdy brak wykształconych weterynarzy żywiej czuć się nie daje, jak w razie wybuchu tej zarazy, kiedy wszystko właśnie na tem zależy, ażeby takową w pierwszej zaraz chwili trafnie rozpoznać i z całą energią przeciw niej działać. Jak dalece zaś weterynarya w Austrii jest zaniedbaną zrozumiecie Panowie z dat następujących: W Wirtembergu przypada jeden weterynarz na $1\frac{3}{4}$ mili kwadrat., w Saksonii na 2 mile, w W. księstwie Heskiem na $4\frac{1}{2}$ mili, w Bawaryi na $4\frac{2}{3}$ mili, w Prusach na $6\frac{5}{7}$ mili, w Austrii zaś dopiero na 56 mil kwadratowych *).

*) Według urzędowego szematyzmu na r. 1867 na całą Galicyą jest tylko dwóch weterynarzy we Lwowie.

Cóż to za szkody wyrządza niektórym rolnikom dzisiejszy system kwaterunkowy? Na kogo padło to nieszczęście że posiadłość jego leży na drodze wojskowej, płaci corocznie, dzięki kwaterunkom, potrójny albo poczwórny podatek. Czyż to sprawiedliwe? czyż to dobrze? czyż nie mamy prawa żądać o ile możności jaknajrówniejszego rozdziału ciężarów? Kwaterunki są ciężarem ogólnopństwowym, który zapomocą rozkładu o ile możności jaknajrówniej między wszystkich podatujących winien być rozdzielony, a ten kto kwaterunek ponosić musi, powinien być za to w zupełności wynagrodzony, ażeby nawet ubogi człowiek był w stanie żołnierzowi swemu dać należytą wygodę. Ten na kogo kwaterunek przypada i tak jeszcze źle na tem zawsze wychodzi, i musi częstokroć znosić mnóstwo przykrości, które nie zawsze pieniędzmi wynagrodzić się dadzą.

Mamże jeszcze wytykać tutaj brak komunikacyi, z adrogiefrachty od wielu płodów rolniczych, wysokie cła które hamują wzrost wywozu zagranicę win naszych, pożądane większe uwzględnienie produkeyi surowych płodów przy zawieraniu traktatów handlowych, ażeby produktom naszym należyty odbył zapewnić, potrzebę ulepszenia środków przewozowych, regulacyi i przyprowadzenia do splawności rzek, zakładania tak sprzyjających produkeyi kanałów. Mnie się zdaje, że to byłyby warunki, na które rząd powinienby zwrócić uwagę; to byłyby szanse, które powinienby usypać dla podniesienia gospodarstwa narodowego, które wszystkie ludy Austrii powitałyby z nierównie większą radością, aniżeli szanse wznoszone dzisiaj dla obwarowania tego miasta.

Miałbym jeszcze na sercu mnóstwo uzaleń w podobnym rodzaju, ale nie mam odwagi wchodzić w bliższe jeszcze szczegóły, gdy i tak czas na to zbyt jest krótki. Ograniczyłem się poprostu na wskazanie w ogólnych zarysach tego co najważniejsze. Ale już i z tych ogólnych wskazówek mogliście Panowie zrozumieć, że w tym kierunku wiele jeszcze do uporządkowania zostaje; tutaj stoi jeszcze otworem szerokie pole działalności, i to zaiste wdzięczne dla Rządu pole; bo na tem polu Rząd nie znajdzie żadnej opozycyi; centraliści, dualiści, federaliści, Niemcy i Słowianie z radością powitają te produkcyjne prace, które przedsięwzięte zostaną w celu podźwignięcia i obrony materyalnych interesów wszystkich ludów i narodowości tego państwa.

Ale to nie są sprawy, któreby się ot tak nawiasowo załatwić dały; organizacya rolnictwa potrzebuje swojego własnego czło-

wieka, i to człowieka, któryby stał na wysokości swojego czasu, któryby zadania swego dokładnie był świadomy, któryby był w stanie zaniedbanemu rolnictwu i w radzie ministrów zapewnić to uznanie, które mu się jako równouprawnionemu czynnikowi w państwowem życiu należy.

Ministryum handlu i rolnictwa powinno być rozdzielone i osobny minister dla spraw rolniczych powinien być mianowany, który za pośrednictwem Izby rolniczych winienby wejść w styczność ze stosunkami produkcyjnymi i potrzebami rozmaitych krajów jednej połowy państwa.

Minister handlu musi posiadać przeważnie handlowe wykształcenie; w tym też tylko kierunku będzie pracował z upodobaniem; dla niego rolnictwo jest tylko niewygodną przyczepką, którą, obarczony ciężarem właściwych prac swoich, z musu tylko dźwiga.

To też dotąd trzeba było się cieszyć, jeżeli minister handlu, w chwilach szczególniejszego dobrego humoru, rzucił czasami łaskawy wzrok i na rolnictwo, który się zaiste co najwięcej w tem objawiał, że od tego i owego Towarzystwa rolniczego zażądano jakiejś opinii, która zwykle szła potem *ad acta*, nigdy jednak w tak potrzebnych pracach prawodawczych i organizacyjnych, których podjęcia produkcya tak nagląco wymaga.

Jeżeli gdzie zasada podziału pracy jest na swoim miejscu, to zaiste w tem ministerstwie. I handel i rolnictwo zarówno na tem zyskają, gdy na czele każdej z tych gałęzi stanie osobny człowiek fachowy, który się pracy swojej będzie mógł poświęcić całkowicie i niepodzielnie.

Bo to nie jest żadna oszczędność w budżecie, jeżeli się ustanowi jakiegoś bezsilnego naczelnika bióra, który niczem rozporządzać nie może, który żadnej władzy nie ma, a to dla oszczędzenia kilku tysięcy reńskich któreby ministrowi płacić trzeba było, kiedy tymczasem z drugiej strony miliony przepadają w skutek niedarowanego zaniedbania jednej z najważniejszych gałęzi gospodarstwa narodowego.

Rząd musi się wreszcie przyzwyczaić do tego, żeby tak jak każdy dobry negocjant (*Geschäftsmann*) robić produktywne wkłady, a w krótkim czasie pokaże się, że wkłady te wrócą się z lichwą.

Czegóż inne kraje nie robią dla rolnictwa? Obejrzyjcie się Panowie po sąsiednich nam niemieckich krajach: wszędzie rolnictwo jest w bardziej kwitnącym stanie niż u nas, nawet przy daleko mniej przyjaznych stosunkach telurycznych i klimatycz-

nych. Wszędzie rządy biorą inicyatywę w celu podniesienia rolnictwa. Tak wysoko już pod względem kultury posunięta Belgia, dziś jeszcze z największą troskliwością stara się o podniesienie rolnictwa i posiada doskonałą organizację rolniczą.

Jakież to ogromne sumy wotuje parlament angielski na wielkie rolnicze ulepszenia; Francya wydaje rocznie dwa miliony franków na samo podniesienie rolnictwa,— kiedy tymczasem pozycya ta w budżecie austriackim przedstawia sumę, która chyba na ironią wobec wielkiego rolniczego Austriackiego państwa wygląda.

Kraje owe mogłyby nawet poniekąd rolnictwo samemu sobie zostawić, bo mają u siebie kwitnący przemysł, który naturalnie rozwój rolnictwa za sobą pociąga; a jednak nie czynią tego, i słusznie; bo trafnie zapatrując się na rzeczy, w rozkwicie rolnictwa widzą najpewniejszą podstawę swojej pomyślności.

A zatem więcej poszanowania i względności, Panowie, dla stanu, który w tak znacznej części do dochodów państwa się przy czynia; dla stanu od którego tak wiele wymagają, a odmawiają mu warunków, któreby mu pozwoliły więcej produkować i łatwiej znosić do najwyższego stopnia naprężone ciężary; dla stanu który w ciężkiej pracy, w ciągłych walkach z żywiołami, z trudem szczupły zarobek zdobywać sobie musi, a który w chwilach wstrząśnień i groźnych przesilen sam jeden pewną podporę państwu zapewnia; dla stanu, który moralną siłą pracy swojej zarówno poszanowania godny jak silny żywioł w państwie stanowi!

Dla tego to stanu proszę zarówno Wysoką Izbę jak Wysoki Rząd o należytą opiekę, i zastrzegam sobie, że w razie gdyby Wysoki Rząd wskazanych przezemnie a w zakres prawodawczej władzy państwa wchodzących projektów do ustaw w przyzwoitym czasie nie przedstawił, projekta te sam po kolei Wysokiej Izbie przedstawię, i liczę w takim razie na łaskawe poparcie Szanownych moich Kolegów.

Nie stawiam żadnej poprawki. Zdaje mi się rzeczą dostateczną, iż obecnym tutaj reprezentantom wysokiego Rządu wbrew wypowiedziałem, czego się rolnicy od światłego rządu domagają, spodziewają i oczekują.“

Na tę mowę p. Plankensteinera odpowiedział p. Minister Skarbu bar. Becke: Nie jest wcale moim zamiarem na zajmującą mowę pana posła dać wyczerpującą odpowiedź. Sądzę, że w tej chwili odwróciłoby to rozprawy od głównego celu. Pozwolę sobie jednak zapewnić w imieniu Rządu, że treściwy i jedrny (inhaltsreiche und gediegene) program pana Posła

z pewnością ze strony Rządu najzupełniej uwzględnionym zostanie (die vollste Berücksichtigung finden wird). Nie wypowiedział on prawie ani jednego zdania, któreby nie wypływało ze złotego gruntu praktyki i z niego nie wyrosło.

Mowca zaległości podatkowe w Styryi podał na kilka milionów; tak było rzeczywiście dawniej. Według wykazu podatkowego z czwartego kwartału 1866 r., z końcem tego roku zalegało w Styryi podatku około 357,000 fl. a więc mniej więcej 16 procent. To zdaje się dowodzić, że zaległości zmniejszyły się nieco w błogosławionym kraju styryjskim.

Niektóre z wymienionych projektów już zostały wypracowane, i nie wątpię, że np. ustawa wodna będzie mogła być w odpowiednim czasie Izbie przedstawiona. Zachodzą jednak pewne wielkie trudności właśnie co do ustaw rolniczych, gdyż jak wiadomo stosunki prowincjonalne są rozmaite. Jest prawie niepodobieństwem dla całego państwa albo nawet dla zachodniej jego połowy napisać ustawę wodną, która by odpowiadała wszystkim różnorodnym potrzebom; i tutaj to głównie leży trudność rozróżnienia, co jest udziałem państwa, a co do sejmów krajowych należy.

Ten to jest powód, dla którego ta gałąź prawodawstwa nie postąpiła tak daleko, jakby tego ogólna wymagała potrzeba; a sądzę, że gdy kwestya autonomii raz się już rozstrzygnie, wtedy właśnie daleko więcej niż dotąd zrobić się da dla rolnictwa.

Stosunki gospodarstwa rolnego.

(Dokończenie).

Reichensperger, mieszkający w tej właśnie części Prus, w której grunt najbardziej jest podzielony na drobne kawałki, wydał obszernie i głębokie dzieło, celem wykazania zadziwiających skutków drobnej i wolnej od wszelkiego (?) ciężaru własności ziemskiej. Dowodzi ten pisarz najdobitniej, że nie tylko produkcya ogólna, otrzymywana z pewnej przestrzeni gruntu posiadanego i uprawianego przez drobnych właścicieli lub włościan jest większą niż produkcya ogólna otrzymana z takiej samej przestrzeni gruntu należącego do wielkiego właściciela; a uprawianego przez fer-

merów, dzierżawców,— lecz że nawet dochód czysty małych właścicieli, za potrąceniem wszelkich kosztów uprawy, jest znaczniejszym niż dochód właścicieli wielkich. Czytamy dalej w dziele Milla: Albrecht Thaer, pisarz niemiecki sławny z dzieł swych o rozmaitych systematach rolniczych, w jednej z ostatnich prac swoich (*Zasady rozumowanego gospodarstwa wiejskiego*) wyraża zupełne przekonanie o tem, że dochód czysty z gruntu większy jest wtedy, gdy grunt uprawia się przez drobnych właścicieli niż gdy uprawiają go właściciele wielcy lub ich dzierżawcy. Taka opinia Thaera zasługuje na uwagę tem bardziej, że dawniej pisarz ten był stronnikiem angielskiego systematu wielkich posiadłości gruntowych i obszernych folwarków. Str. 245—246.

Mac-Culloch o Belgii tak pisze: „Prowincye: Flandrya wschodnia i zachodnia, także *Hainaut*, tworzą obszerną równinę, której bujna roślinność dowodzi nadzwyczajnej staranności i pracy koło roli, gdyż grunt składa się wyłącznie prawie z piasku, a żyzność jego jest jedynie skutkiem zręcznego, roztropnego *użycia rozmaitych nawozów*. Posiadamy obszerny i starannie napisany traktat o rolnictwie flamandzkim, umieszczony w agronomicznym oddziale prac wydawanych przez Towarzystwo do rozszerzania wiadomości pożytecznych. Autor tego traktatu mówi, iż zdawałoby się, że rolnikowi flamandzkemu potrzebna jedynie pewna przestrzeń gruntu na której mógłby pracować: mniejsza mu o skład lub własności gruntu, gdyż chociażby były najgorsze, przymusi je z czasem do wydawania tych lub owych płodów *). Piaski *Campiny* mają zupełne podobieństwo do piasków dna morskiego, z których zapewne powstały, a wielce ciekawem jest śledzenie jak te piaski stopniowo się doskonala i użyzniają. Spoglądamy np. gdzieś folwark z szopą dla krów świeżo założony na najgorszym gruncie, na którym biały drobny piasek utrzymuje się w kupie dzięki jedynie korzeniom porastającego na nim wrzosu; niewielki kawałeczek tego gruntu już zrównany, okopany rowem i zasadzony w części janowcem **), w części ziemniakami, a niekiedy nawet czerwoną koniczyną ***); na tym kawałku już złożona znaczna ilość nawozów suchych i płynnych, i to jest

*) Paradoksalne to twierdzenie mieści w sobie jednakże niemało prawdy dla nieznających umysłów.

**) Janowiec, *Genista* (L. G. 859). Kluk 4 gatunki tej rośliny w słowniku swoim wylicza.

***) Tylko wilgotny klimat może pomagać darzeniu się czerwoną koniczyną na takim gruncie.

właśnie zawiązek, z którego po kilku latach wyrośnie ferma i rozszerzy się naokoło po piaskach. Jeżeli w pobliżu niema żadnej możności otrzymania nawozu, natenczas jedyną rośliną którą można uprawiać na czystym piasku jest janowiec, wyrastający na najgorszych gruntach po trzech latach do tego stopnia, że można go już wyciąć i otrzymać zań coś od piekarzy i fabrykantów cegieł. Liście pozostałe nieco użyznia grunt, a korzenie nadają mu nieco spójności tak, iż go będzie można zorać i zasiać tatarką lub nawet żytem *bez nawozu*. Później zebrawszy zboże i zaopatruwszy się w cokolwiek nawozu, już można grunt uprawiać ciągle i regularnie. Lecz skoro fermer, zasiawszy koniczykę i zasadziwszy ziemniaki, będzie mógł utrzymać kilka krów i mieć od nich nawóz, natenczas gospodarka postąpi wielkim krokiem; w kilka lat grunt całkowicie się przeobrazi, wzmocni, zatrzymuje już wilgoć i z bogactwem się coraz bardziej w pierwiastki roślinne, tworzące się z rozkładu korzeni koniczyzny i innych roślin. Dzięki systemowi rolnictwa flamandzkiego, grunt ciągle się polepsza i doskonali, a brak naturalnej żyzności wynagradza się staranniejszą uprawą i szczególnie użyciem lepszych nawozów *). Lud tameczny, poświęcając się uporczywej pracy dla własnej swojej korzyści, już od kilku wieków zaprowadził płodozmiany i rozumowane użycie nawozów, gdy tymczasem w Anglii udoskonalenia takie niedawnego sięgają czasu i poczytywne są za nowe odkrycia. Anglicy znacznie górują nad gospodarstwem flamandzkim kapitałami, doskonałością narzędzi rolniczych, jako też gatunkiem i chowem wołów i owiec; lecz Flamandzcy gospodarzy angielskich znacznie wyprzedzili hodowaniem krów. Angielscy gospodarze mogliby się jeszcze niemało nauczyć nie tylko od ukształconego Flamandczyka, lecz nawet od prostego rozsądnego flamandzkiego chłopca **).

Znaczna część najlepiej uprawianych gruntów w tym kraju składa się z posiadłości włościańskich, uprawianych nieraz całkowicie rydłem. Jeżeli gospodarz uprawia cały grunt rydłem i nie trzyma koni, natenczas utrzymuje po jednej krowie na każde trzy akry gruntu (nieco więcej jak 2 jochy austr.) i karmi ją wyłącznie sztuczną karmią i warzywami. Sposób taki karmienia byłaby

*) Flamandzcy sprowadzają z miast wiele nawozu kloakowego i używają go w stanie płynnym.

**) Od prostaczków często można mieć ważne nauki, szczególniej w gospodarstwie; lecz potrzeba umieć je pobierać i z nich korzystać w sposób właściwy.

jest powszechnie używanym, szczególnie w kraju *Waes*, w którym posiadłości są bardzo drobne. Wszelką pracę wykonywa gospodarz z swoją rodziną; dzieci poczynają bardzo wczesnie rodzicom pomagać i pracują motyką, broną lub chodzą koło krów. Jeżeli zbiór żyta, pszenicy, ziemniaków, rzepy, marchwi dostateczny do wyżywienia rodziny, a konieczyny dosyć aby wykarmić krowę (lub krowy), wtedy gospodarz ma siebie za zupełnie szczęśliwego; dochód ze sprzedaży nasienia rzepaku, lnu, konopi i masła, po potrąceniu dość znacznych wydatków na kupno nawozu, jest zawsze znaczny. Przypuśćmy że cała przestrzeń gruntu takiego gospodarza wynosi sześć akrów, to jedna rodzina widocznie może go wybornie uprawić rydlem; jeżeli włościanina z żoną i trojgiem dzieci weźmiemy za $3\frac{1}{2}$ osoby dojrzalej, natenczas rodzina będzie potrzebowała na wyżywienie rocznie 39 *boisseaux* (*boisseaux* miara francuzka równa się $3\frac{1}{4}$ garncem) zboża, 49 *boisseaux* ziemniaków, jednego karmnego wieprza, masła i mleka od jednej krowy: więc $1\frac{1}{2}$ akra gruntu wydadzą potrzebne zboże i ziemniaki i dostarczą zboża do wykarmienia wieprza; akr zasiany konieczyną, marchwią, ziemniakami i rzepą dostarczy karmi dla krowy. Takim sposobem $2\frac{1}{2}$ akra gruntu mogą wykarmić całą rodzinę; dochód zaś z pozostałych $3\frac{1}{2}$ akrów będzie służył na opłacenie renty lub procentu od kapitału zapłaconego za grunt, na restauracyą narzędzi, na nabycie nawozów celem ulepszenia gruntu i na koniec na kupno odzieży dla rodziny. Lecz nie zapominajmy, że te $3\frac{1}{2}$ akra są najkorzystniejsze, gdyż na nich produkuje się len, konopie i rzepak; jeżeli zaś jeden z nich będzie zasiany konieczyną lub ogrodowinami, wtedy można będzie utrzymać jeszcze jedną krowę i sprzedawać od niej nabiał.

Staranny rolnik, pracujący rydlem, posiadający mały kapitał i 15 akrów dobrego lekkiego gruntu, może nietylko prowadzić wygodne życie i wychowywać dzieci, lecz może nawet w ciągu swego życia uzbierać dość okragłą sumkę, jeżeli nie płaci nieumiarkowanej renty. Wszakże już 10cio akrowa posiadłość wymaga o 1 mężczyznę i o 1 kobietę więcej, aby się obejść bez pomocy koni; 15 akrowa, bez pomnożenia rąk nad potrzebne w 10cio akrowej, potrzebuje 1 konia i wózka.

Ciekawą będzie wiadomość dla polskiego czytelnika, że pracowity, oszczędny farmer flamandzki, kupuje z wielką radością duży swojej grunt na 2% dochodu. Str. 247—251.

Francją powszechnie wystawiają jako kraj, w którym własność gruntowa dostawszysię w ręce włościan, sprawiła najgorsze

skutki; jako kraj w którym zbyt drobny podział gruntów doprowadził rolnictwo do upadku i przysłużył się rolnikom największą nędzą i głodem. Było tak z włościanami francuskimi, ale to przed rewolucją, więc wtedy kiedy nie byli właścicielami; gdzie zaś włościanie byli wyjątkowo właścicielami, tam ich byt był lepszym. Dowodzi tego niezaprzeczone świadectwo Artura Younga, owego najzawziętszego przeciwnika drobnych folwarków i koryfeusza nowej szkoły agronomów angielskich. Wyjechawszy z *Sauve*, mówi ten znamienity agronom w opisanu swojej podróży po Francji (1787, 1788 i 1789), z niemałym zdziwieniem ujrzałem przed sobą rozległą przestrzeń gruntu, złożoną jedynie jak się zdawało z ogromnych skał; większa jego część była ogrodzoną i jaknajstaranniej uprawioną. Każdy mieszkaniec tej okolicy ma własną plantacyą drzew oliwnych, morwowych, migdałowych lub brzoskwiniowych, pomiędzy którymi rosną winogrona; cały więc grunt jest pokryty mozaiką złożoną z roślin i odłamów skał. Mieszkańcy tutejsi, mówi Artur Young, warci nagrody za swoją pracowitość i przemyśl, i gdybym ja był ministrem *) pewnieby ją otrzymali. Zda się, że potrafiliby oni zmienić w ogród całą rozciągającą się dokoła pustynię.

Radzę czytelnikowi, mówi także Young, zwiedzić *Roosendal* (koło Dunkierki), gdzie *Lebrun* posiada wśród nadmorskich wzgórz piaszczystych gruntu przez siebie polepszone — pokazywał mi je sam. Pomiędzy miastem a temi wzgórzami znajdują się liczne drobne, lecz bardzo porządne domki; przy każdym z nich jest ogródek i jedno lub dwa ogrodzone pola piaszczyste, lecz bardzo starannie uprawione i użyźnione. *Czarowna to potęga własności przeobraża piasek w złoto*. I znowu mówi wspomniany agronom: Wyjechawszy z *Gange* znalazłem nie bez zadziwienia irygacyą urządzoną w sposób tak doskonały, jak dotąd nie widziałem we Francji; zwiedziłem kilka stromych gór, a pomiędzy nimi wybornie uprawione pola... Dajcie człowiekowi dziką skalę na własność, a zmieni ją w ogród, dajcie mu w dzierżawę ogród na lat dziesięć, a zobaczycie, że zmieni go w pustynię **). Str. 255—256.

Podział gruntów w Norwegii pomiędzy rodzeństwem, mówi *Laing*, zaprowadzony tutaj od wieków, nie wywołał jak się zdaje złych skutków i nie zredukował własności gruntowej do tak

*) Szkoda, że nie ma takich ministrów jak Artur Young; szkoda, że i takich sekretarzy towarzystw agronomicznych, jakim był ten znamienity mąż, zbyt mało jest w Europie.

**) Cóż myśleć o dzierżawach trzyletnich, zwłaszcza w żydowskim ręku

drobnych rozmiarów, jakie zaledwie dają możność wyżywienia się jednej rodzinie. Widziałem farmy posiadające po 25 i nawet 40 krów w kraju, w którym gospodarz musi w ciągu 7 miesięcy *) karmić bydło sianem i utrzymywać je w oborach. Str. 269.

Nie podlega wątpliwości, czytamy w *Politycznej Ekonomii* Milla, iż podział gruntów na zbyt drobne farmy wyrządza wielką szkodę w wielu krajach, w których włościanie są właścicielami gruntów, szczególnie w pewnych częściach Niemiec i Francji. Rządy bawarski i nassauski osądziły za konieczne określenie granic takiego podziału; rząd pruski zaproponował był to samo dla swych prowincyj nadreńskich, chociaż bez skutku. ... Lecz podział gruntów nie zwiększa się we Francji, ale zmniejsza. Str. 277. Są gospodarstwa, które się zasadzają na tem, iż dzierżawca dzieli się z właścicielem plonem. Jest to tak zwany system *połownictwa* (metayerie), który zwykle właścicielowi połowę plonu zapewnia. Lecz w niektórych okolicach Włoch połownicy oddają właścicielom gruntów nie połowę, ale $\frac{2}{3}$ produktów. Co do kapitału którego wymaga produkcyja, bywa różnie podług zwyczaju różnego: w niektórych krajach właściciel dostarcza całego kapitału, w innych $\frac{1}{4}$, w innych tylko pewnej części, np. bydła, nasienia; połownik musi mieć własne narzędzia rolnicze.

Châteauvieux mówi, że połownicy w Piemoncie pożyczają swoje folwarki za dziedzictwa i nigdy nie odnawiają umowy. Wszakże taka stałość dzierżaw nie jest powszechną w Italii; brakowi takiej stałości przypisuje Sismondi nędzny stan połowników w niektórych okolicach królestwa Neapolitańskiego, w księstwie Lukki i na wybrzeżu genueńskim, gdzie właściciel pobiera daleko znaczniejszą, chociaż zawsze stałą i jednostajną część produktów. W krajach tych uprawa roli wyborna, lecz stan włościan najgorszy. Ludność Toskanii zapewne wpadłaby w taką samą nędzę, gdyby opinia publiczna nie broniła rolników; zaczęł tutaj właściciel nie odważa się narzucać połownikom niezwykłych warunków, nawet gdy na miejsce jednych przyjmuje drugich. — Nędza połowników koniecznie dotyka i właścicieli, którzy muszą im dawać zapomogi.

Adam Smith doskonale wyłożył wszystkie niedogodności systemu połownictwa. Dowiódłszy, że połownikom chodzi najbar-

*) W naszych górach potrzeba czasem całych $7\frac{1}{2}$ miesięcy trzymać bydło w stajni.

dziej o to, aby produkcya ogólna była co największą, pisarz ten dodaje: Rolnicy tacy nigdy nie zechcą robić żadnych nakładów z własnej kieszeni celem ulepszenia gruntów, gdyż połowa produktów otrzymanych w skutek takiego ulepszenia dostanie się właścicielowi *). ... We Francyi, gdzie jak mówią $\frac{5}{7}$ kraju jest uprawianych w ten sposób, właściciele gruntów powszechnie uskarżają się że połownicy, ilekroć mogą, starają się używać bydła folwarcznego raczej do furmanki niż do uprawy roli, z tej oczywiście przyczyny, iż cały dochód z furmanki do nich wyłącznie należy.

Artur Young mówi, iż zapewniano go w okolicach Florencyi, że tutejsi połownicy dobrze się mają, że w święta występują strojnie i nawet nie odmawiają sobie przedmiotów zbytku, jako to: jedwabiu, ozdób srebrnych i złotych; że mają podobnie jak w innych krajach, jarzyn, chleba i wina. Połownicy mieszkający nieco dalej od miasta są do tego stopnia ubodzy, że muszą pożyczać od właściciela nawet zboża do przekarmienia się. Pokarm ich składa się z czarnego chleba z wyką, napojem ich jest woda z trochę wina (*aquarolla*). Mięso jadają tylko w dni świąteczne; odzież noszą bardzo ubogą. Str. 277—289.

Châteauvieux mówi co do połownictwa w Italii: System ten ma to do siebie, iż właściciele gruntów nieustannie zajmują się stanem włościan, czego by nigdy nie czynili, gdyby im grunta wydzierżawiali za pieniądze. Najprzychylniejsze świadectwo daje połownictwu Sismondi. Mówi on o W. księstwie Toskańskiem, szczególnie zaś o obwodzie *Val de Nievole*, gdzie się znajduje jego majątek — a mówi tak: Domy połowników są dobrze zbudowane z cegły i wapna; bywają zawsze o piętrze a czasem i o dwóch. Na dole znajduje się kuchnia, pomieszczenie dla bydła i śpijchrz (*tinaia*), w którym gospodarz zwykle przechowuje swe wino pod kluczem, także oliwę i zboże. Prawie zawsze znajduje się przy domu szopa, w której naprawiają się zwykle narzędzia gospodarcze, w której przygotowuje się karm dla bydła. Na piętrach znajdują się dwa, trzy, a czasem i cztery pokoje opatrzone łózkami; najobszerniejszy pokój przeznacza się zwykle do pielęgnowania jedwabników w maju i czerwcu. Oprócz łóżek

*) Gdyby u nas kiedy system ten wszedł w życie, należałoby przy umowach, spisanych przez najbieglejszych prawników, nie zapominać o amelioracyach, na które wszakże dziedzic z natury rzeczy powinienby zawsze łożyć więcej, np. $\frac{1}{7}$, gdy dzierżawca łożyłby tylko $\frac{3}{7}$.

znajdują się w pokojach wielkie skrzynie z odzieżą i bielizną, także krzesła. Skoro włościanin się żeni, pani młoda musi koniecznie wnieść w dom komodę z orzechowego drzewa. Łóżka nie opatrzone frankami, lecz na każdym znajduje się oprócz dobrego sieniaka napchanego słomą (liściem?) kukurudzową, jeden lub dwa materace z wełny, lub u uboższych z klaków; koldra pikowa, prześcieradła z grubego płótna, a na głównem łóżku musi nadto być jedwabny dywan, rozesłany zwykle tylko w święta. Piec bywa tylko jeden i to w kuchni, gdzie też znajduje się duży stół z ławami dookoła, przy którym obiadauje rodzina; wielka skrzynia do przechowywania chleba, prowizyi i dzieży; kilka niedrogich garnków, półmiseków i talerzy; jedna lub dwie lampy mosiężne, wagi rzymskie i przynajmniej dwa miedziane cebry do czerpania i przechowywania wody. Bieliznę i odzież codzienną wyrabiają kobiety dla całej rodziny w domu; odzienie to szyje się dla mężczyzn i kobiet z materyi lub grubej (mezza lana), lub cienkiej (mola)—osnową jej są grube nitki lniane lub konopne, a wątek (porobek) wełniany lub bawełniany; farbuje się taka tkanina w domu. Trudno wyobrazić sobie jak znaczną ilość takich mezza lana lub płócien mogą przygotować pracowite włościanki, i jak znaczną ilość koszul, kamizelek, spodni, spodnic i odzieży wierzchniej posiada każdy członek rodziny włościańskiej. Str. 291—292.

Pod ogólną nazwą dzierżawy chałupniczej rozumiemy tę, o którą rolnik zawiera umowę z właścicielem bez pośrednictwa fermiera-kapitalisty, i w której to dzierżawie warunki umowy, szczególnie zaś wielkość arendy czyli renty ustanawiają się przez konkurencyą, a nie opierają się na zwyczajach. Najwybitniejszy przykład takiego gatunku dzierżawy przedstawia Irlandya, z kąd też pochodzi i nazwa *Kottedżerów* (cottager, cottier). Można powiedzieć, iż z wyjątkiem prowincyi Ulsteru, cała prawie ludność rolnicza Irlandyi składa się z chałupników. Str. 298.

Hurly, klerk urzędowy hrabstwa Kerry, poświadcza: Znam fermiera, który najmuje grunt dobrze mi znany i przynoszący 50 funt. szterl. dochodu rocznie. Bylem przy tem jak w skutek konkurencyi fermier ten zobowiązał się płacić rocznie 450 funt. szterlingów (!!) czynszu. Str. 304.

Tyle wyjęliśmy z pierwszego tomu „Ekonomii Politycznej“ Johna Stuarta Milla; przerwaliśmy sobie rozpatrzenie się w nędzy irlandzkich chałupników, nad którą litując się Mill, jest za uwłaszczeniem chałupników, jako jedynym środkiem przeciw niej.

Nam wypadnie, rozważywszy dobrze wszystko cośmy sobie z ważnego Millowego dzieła wynotowali, podziękować Panu Bogu za stosunki rolnicze we wszystkich prowincjach polskich. Te zasadzają się na własnościach wielkich, średnich i małych, i na dzierżawach wielkich i średnich. Bez obawy przełudnienia i pauperyzmu możemy przystać na podział tak dworskich jak i rustykalnych posiadłości i na tworzenie się chałupników, którzy to ostatecznie, radując się niezawisłością jaką daje własny domek i zagrodka, mogą zbywający im czas od własnych zatrudnień łożyć na zarobek przy większych i mniejszych gospodarstwach cudzych, lub przy fabrykach, które po wsiach są i powstać powinny.

U nas jedynie o to idzie i cały wiek przynajmniej o to jedynie będzie iść mogło, aby światło prawodawstwo upewniło i zahartowało, że tak powiem, prawa własności przeciw wszelkim z jakiegokolwiek bądź pochodzącym doktrynom komunistycznym, których u nas nawet egoizm zwierzęcy nietylko usprawiedliwić, ale nawet na chwilę uniewinnić największymi wysiłkami sofisteryi nie zdola.

Światło prawodawstwa, przemysłu i pracowitości nam potrzeba, a długi jeszcze okres czasu minie, zanim zdążymy do stanu przekwitłości.

Łaski Bożej i wytężenia wszystkich sił intelektualno-moralnych nam potrzeba, abyśmy nie ulegli mniej korzystnym wpływom zachodu i niedźwiedziemu parciu północy.

Módlmy się i pracujmy mózgiem i muszkulami!

Odczytanie całego dzieła *Zasady Ekonomii Politycznej Milla* polecam każdemu, kto ma pretensją do wyższego światła; każdemu, kto może oszczędzić cokolwiek czasu od preferansa a nawet wista; kto zapragnie nie nudzić się bezmyślnością i nie lękać się konwersacyi z ludźmi, dla których uporządkowanie stosunków krajowych nie jest rzeczą obojętną, jak dla żadnego prawdziwego obywatela - patryoty obojętną być nie powinno i nie może.

Radzę czytać każdemu wymienione dzieło, chociażby mu przyszło kupić je, a tę ostatnią część rady usprawiedliwiam słowami polskiego tłumacza - wydawcy dzieła, umieszczonemi w przedmowie do 2go tomu.

Przytaczam tutaj te słowa:

„Kupowanie książek i formowanie bibliotek domowych uważamy za obowiązek każdego mniej-więcej dostatniego obywatela.“

Słowa te są wynikiem myśli tłumacza - wydawcy nad prawami i obowiązками obywatelskimi. Kto z jednych korzysta, powinien drugie wypełniać, a nie wypełni ich, gdy nie będzie dbał o dobro powszechne, które w znacznej części opiera się na oświeceniu i nauce, więc i na odpowiedniej literaturze.

Lecz czas już nieuprzykrzać się nateraz Szanownemu Czytelnikowi, któremu wedle obyczaju naddziadów zdrowia i powodzenia od Pana Boga życzę. W. B. P.

ROZMAITOŚCI.

Owce polskie na Wystawie Paryskiej.

The Farmer, dziennik rolniczy wychodzący w Londynie, w numerze 325 z 12 czerwca r. b. zamieszcza następującą korespondencją o wystawie owiec w Paryżu:

Wielce zajmującą dla hodowców owiec wogóle była międzynarodowa wystawa owiec, która miała miejsce w zeszłym miesiącu na wyspie Billancourt. Były tam przedstawione rozmaite okazy, tak francuskie jak zagraniczne. Owce z cesarskiego stada Rambouillet utrzymały swą dawną reputacją. Kilka nagród przyznano wystawcom francuskim, jako to pp. Gilbert Videville, V. Cugnot, V. Rouhier, V. Boilleau.

Pomiędzy zagranicznymi wystawcami, owce p. Chłapowskiego i hr. Mielżyńskiego*), wielkich właścicieli dóbr w pruskiej Polsce (W. Ks. Poznańskie), znane już naszym czytelnikom ze sprawozdania o tegorocznej wystawie owiec w Wrocławiu, były wysoko cenione, i zwracały powszechną uwagę ciekawością i czystością swej wewłny. Okoliczność iż pierwsza nagroda przyznana została powyżej wymienionym dwom panom polskim przez międzynarodowe Jury w Billancourt, najzupełniej uzasadnia opinią sprawozdania Wrocławskiego co do wyższości systemu przyjętego przez wielkich właścicieli dóbr i hodowców w W. Ks. Poznańskim.

*) P. Kazimierz Chłapowski Kopaszew, poczta Krzywín (Kriewen). Hr. Józef Mielżyński Kotowo, poczta Grodzisko (Graez).